

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Najjaśniejszy Pan raczył postanowieniem swoim z dnia 25. b. m., wydanem do c. k. nadwornej nauk komisyi, mianować Kajetana Żmigrodzkiego, kanonika kapituły metropolitalnej lwow. ob. ł., dyrektorem szkół gimnazjalnych lwowskich.

Powszechny instytut wdów i sierot w Wiedniu, który w dniu 12. lutego r. b. na uroczystość urodzin N. Pana, rozpoczął jedenastą rocznicę swojego założenia, podaje do wiadomości publicznej zamknięty z ostatnim stycznia b. r. wykaz rachunków dziesiątego roku swęj administracyi. Liczba członków towarzystwa wynosiła 2156 osób; czysty majątek instytutu, wynoszący w końcu dziewiątego roku administracyjnego 831,882 zr. 57 kr. m. k., podniósł się w dziesiątym roku administracyi do 872,440 zr. 52 kr. Procenta od tego majątku instytutu, wraz z procentami od c. k. obligacyj, jako podarunek weszłych, wynosiły 42,946 zr. 52 kr. m. k. Jeżeli dodamy do tego składki roczne członków instytutu w 47,264 zr., przeto roczny dochód uczyni 90,210 zr. 52 kr., z którym instytut przechodzi do jedenastego roku administracyi. Liczba osób do pensyj wynosiła z końcem stycznia b. r. 155, pomiędzy któremi było 138 dla wdów, a 17 pensyj dla sierot, którym w upłynionym roku administracyjnym wypłacono 56,287 zr. 30 kr. Z czystych wpływów kassowych można przeto 40,557 zr. 55 kr. użyć na pomnożenie funduszu instytutu.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Brazylja.

Dziennik *Diario do Governo* zawiera z Rio de Janeiro z dnia 6. stycznia w urzędowej części uwiadomienie, ściągające się do finansów kraju. Ustawa zapuszcza się w szczegóły i zajmuje wszystkie numera *Diario* z dnia 18. grudnia do dnia 5. stycznia, wszelako nie jest zupełnie umieszczona. — Wtém samém piśmie znajdujemy odpowiedź na prozbę p. John Diego Sturz, który proponował utworzenie kom-

paarii, złożonej z Brazylijanów i cudzoziemców do spławienia rzeki Doce. Przełożył korzyści, jakie najbogatsze prowincyje mieć mogą z przedsiębiorstwa takiego, których znamienite plody mało teraz przynoszą, ponieważ przywóz połączone jest z tyłą trudnościami. Pan Sturz otrzymał pozwolenie do organizowania proponowanej kompanii, a rząd zapewnił go, iż przed wszystkimi, którzyby podobny mieli plan, otrzyma pierwszeństwo.

Hiszpanija.

Gazeta nadworna z dnia 21go lutego zawięsa obszerny plan nauk w konserwatorjum sztuk.

Z Madrytu donoszą pod dniem 21. lutego: Sir Stratford Canning powróci do Londynu w połowie przyszłego miesiąca.

Z Badajoz dowiadujemy się, że 18. b. m. zbiegło 15 osób z tamtejszego więzienia za granicę do Portugalii. Wysłano w pogoń za niemi dwie kompanije królew. ochotników i oddział wojska liniowego.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Dziennik *Guardian* zaprzecza wyraźnie wieść, ogłoszoną niedawno w *Globe*, jakoby hrabia Matuszewicz mianowany został ces. ros. posłem na król. saskim dworze, i dodaje, że hrabia wezwany został do Petersburga, lecz tylko na czas krótki, poczem znowu do Londynu powróci.

Obrady parlamentowe.

Na sessyi izby wyższej dnia 27. lutego lord Teynham zwrócił uwagę izby na artykuł, umieszczony w gazecie *Standard*, gdzie jego i lorda King nazwano adwokatami diabła, za to, iż podali petycyje przeciw nadużyciom w rzeczach kościelnych. Mowca oświadczył, iż honor i godność izby wymaga, aby wydawcę i drukarza gazety *Standard* powołano jutro przed kratki izby. Lord kanclerz powiedział, iż wprawdzie nie może być przeciwnym wnioskowi; spodziewa się jednak, iż lord uzna za czyn daleko bardziej odpowiadający godności izby, gdy z milczeniem pogardy pominie tę nizezemną potwarz. Lord King oświadczył, iż nie może się zgodzić na zdanie zacnego swego przyjaciela,

który widzi się obrażonym wzmiankowanym nazwaniem. On owszem poczytuje to za wielki komplement. *Advocatus diaboli* nazywają urzędnika przy stolicy apostołskiej, którego obowiązkiem jest dawać bacność, aby nie kanonizowano świętych, nie będących nimi rzeczywiście. Nie pragnie więc zaszczytniejszego tytułu, nad tytuł adwokata diabła. Żartobliwe to oświadczenie zaspokoilo lorda Teynham.

Posiedzenie izby niższej w dniu 27. lutego rozpoczęło się nowym porządkiem izby, podług którego mowca powinien o godzinie 12. zajmować miejsce, a przy dostatecznej liczbie członków potrzeba trzy godziny czasu do podania prózb i bilów prywatnych. Przed południem znajdowało się blisko 200 członków, z których połowa miała podać prózby, ściągające się wyłącznie do stanu Irlandyi, systematu dziesięcin, środków zmuszających i t. d., które nie dały powodu do ważnych rozpraw. O godz. 3. opuścił mowca krzesło; a o godzinie 5tej po południu rozpoczęło się posiedzenie. Nacisk w galeryjach publicznych był niezmierny, ponieważ na ten dzień przeznaczone były rozprawy do odczytania bilu ku utłumieniu rozruchów w Irlandyi. Z początku były galerie zamknięte, ponieważ na wniosek pana O'Connella członkowie izby niższej byli imiennie wzwani. Po ukończeniu tego posiedzenia dozwolono wnieść publiczności i zdawcom sprawy, którzy zastali rozpoczęte rozprawy i pana Roche mówiącego. Rzekł on, że obadwa stronnictwa arystokratyczne połączyły się w izbie, co jest oczewistą rzeczą w postępowaniu izby przy wyborze mowcy i przy pytaniu o synekurach wojskowych (wielki tumult). On ze swojej strony woli mieć inne stronnictwo na stercie rządu, raczej wspaniałego nieprzyjaciela, jak ministerjum czasowi schlebujące, woli raczej innych, jak ludzi na urzędzie, którzy swoich przyjaciół na korzyść swoich nieprzyjaciół zdradzają. (Burzliwe przerwanie mowy.) Mowca wniósł w końcu przełożenie papierów, które otrzymał sekretarz Irlandyi względem rozruchów w owym kraju, poczynszy od 25. lutego 1830 do 25. lutego 1833. Pan Attwood popierał ten wniosek. Pan Stanley nie chciał w tym wniosku innego uważać środka, jak aby pytanie irlandzkie do czasu nieograniczonego odłożyć; albowiem gdyby zezwolono przełożyć papiery, i gdyby członkowie izby chcieli się tylko po-bieżnie obznajomić z niemi, potrzebaby na to wielu lat; nie podpada wątpliwości, dodał p. Stanley, że ministrowie przełożyli środek, mający własność dowolności i gwałtu (oklaski ze strony opozycji), który usprawiedliwić tylko mogą

nadzwyczajne okoliczności, w jakich się kraj znajduje; lecz ministrowie biorą odpowiedzialność na siebie bez obawy, ponieważ są przeświadczeni, że w tej izbie, u ludu angielskiego i u ludu irlandzkiego w prawdziwym znaczeniu wyrazu znajdują wsparcie. (Oklaski, śmiech i Niel Niel) Ministrowie oczekują z upragnieniem sądu; cieszą się, że przyszedł czas wyrokowania o tym środku, który długo odkładali i ze wstrętem przyjęli. (Oklaski ze wszech stron izby.) Jeźliby ministrowie nie użyli wszystkiego do utrzymania tego środka, utraciliby charakter jako mężowie i jako ministrowie. (Tu nastąpiły straszne oklaski i różnemi czasy obie strony izby burzliwie odpowiadały, a przytém dał się słyszeć rozmaity okrzyk.) Witam ten oklask, przyjmuję to wyzwanie. Wszystko, co mężom, co ministrom powinno być drogie, co większa, los kraju uczyniliśmy podległym środkowi, którego konieczność chcemy niezaprzeczonemi dokumentami udowodnić (oklaski). Po niektórych uwagach panna O'Connella cofnął pan Roche swój wniosek; tu powstał lord Althorp, aby wnieść pierwsze odczytanie bilu o utłumieniu rozruchów w Irlandyi. Zwrócił się do obszernego wywodu o interesach Irlandyi, starał się wykazać potrzebę wniesionego środka, i w końcu mowy swojej rzekł: »To są powody, które nakazują konieczność, aby rząd do utłumienia rozruchów w Irlandyi opatrzony był w nadzwyczajne pełnomocnictwo; co się dotyczy argumentów, które mogą być przeciw bilowi wniesione, przekonany jestem, że takowe przez zacnych panów, którzy zamyślają oprzeć się temu środkowi, dostatecznie będą rozwiązane. Niepodobna lepszego użyć argumentu dla uzyskania przyzwolenia większej liczby, jak tylko gdy porównamy stan wolności w Anglii z mniemanym stanem niewoli w Irlandyi. Będziemy bez wątpienia słyszeli różne okrzyki na pochwałę wolności, na którą nikt powstać nie myśli, lecz jest pytanie, czyli stan, od którego chcemy uwolnić Irlandyją, jest istotnie stanem wolności, a może czy nie jest raczej stanem najuciążliwszej i najgorszej tyranii? (Oklaski) Wolność nie jest czezem nazwiskiem, a dobroczynne onej skutki są: ochronienie życia i własności każdego w tém co czyni, dopóki zachowuje się w granicach prawa. To jest wolność ze swojemi korzyściami, a lud nie jest wolny, kiedy nie może ani sobie, ani swoim sąsiadom oddać sprawiedliwości, ale tylko podlega władzy przewodzców, którzy się sami narzucili. Inny zarzut przeciw środkowi, którego jako organ rządu powinia-

nem dotknąć, zawisł od tego, że jedynym celem tego środka jest popierać wybieranie dziesięciny przemocą. Mogę szczerze zapewnić izbę, że nie ten jest cel tego bilu. I gdyby lord namiestnik w wykonaniu swojej władzy, którą mu bij porucza, użył takowej do gwałtownego wybrania dziesięcin, powinienem oświadczyć, że byłoby to nierozsądnem i nieprzyzwoitem wykonaniem owiej władzy. Gdyby lord namiestnik ogłosił obwód za będący wstanie obłężenia, ponieważ nie można było wybrać dziesięcin, nie waham się wyrzec, że takie wykonanie władzy przeciwiłoby się duchowi i zamiarom bilu, jakoteż życzeniom rządu. Kilku jeszcze mówców zabierało głos za bilem i przeciw bilowi. Resztę posiedzenia zajęła mowa p. Stanley. W końcu dotknął niektórych wyrazów, użytych przez p. O'Connella na niedawnym zgromadzeniu względem izby niższej, której niechęć z tego powodu mocno wzrosła. Zaledwie zabrał głos p. Stanley, gdy ze wszech stron wzbrano p. O'Connell, który na powyższe oświadczenie wyraził się w sposobie następującym: „Czytałem trzy różne raporta mowy, do której przeczany pan się odwołuje, i tylko w jednym znajduje się owo miejsce dotkliwe. Przy pierwszym odczytaniu musiałem się śmiać, że mi takie rzeczy w usta kładą. (Oh! Oh! Śmiech!) Opowiem izbie jak się stało; jeźlim źle uczynił, to się sam osądzę, ale wysłuchajcie wprzód jak się działo. Nie chcę upiększać lub taić tego, com mówił. Nie dziwię się bynajmniej obłędowi zdawcy sprawy, albowiem mówiłem do ty, i mogłem go naprowadzić na złe zrozumienie. (Śmiech) Miałem w myśli środki zmuszające mówiące podczas rozpoznania powszechnego prawa głosowania o niesprawiedliwości nakładania na kogoś podatków, kto nie jest reprezentowany; powiedziałem, że rabunek, popełniony przez osobę może być według ustaw ukarany, że jednak niesprawiedliwość nie byłaby przeto mniejsza, gdy ją 600 osób popełnia. Prawda, że mówiąc to, myślałem o tej izbie. Pod 600 osobami rozumiałem istotnie tę izbę (słuchajcie! słuchajcie!), potem, jak w mowie zwykłej bywa, przyszła mi inna myśl względem fizycznej władzy. Powiedziałem, że łotrowi można się oprzeć siłą fizyczną, lecz takowa nie starczy na przeciw 600 osobom. (Oh! Oh! silne oznaki niechęci.) Niechaj mię izba potępi, gdy się jej podoba. W spokojnej chwili unikałbym błędu, który popełniłem w zapale. (Oh! Oh!) Powtarzam tu wszystko com powiedział na zgromadzeniu. Można się oprzeć jednej osobie i ukarać tego, co nas chce obudzić; lecz nie podobna ani ukarać usta-

wodactwa, co nas obdziera, ani się mu oprzeć. (Powszechnie znaki niechęci.) Nie wiem, czyli podług sposobu, jakim mię izba przyjmuje, mam moich wyrazów żałować. Jeżeli czuję żal, pochodzi to z mej własnej woli, albowiem byłbym sam między 600 członków policzony. Zresztą zapewniam izbę uroczysto, że nie miałem zamiaru użyć wyrazów, obrażających izbę. P. O'Connell zajął miejsce przy oznakach niechęci, jakiej podług gazet angielskich nigdy w izbie niższej nie słyszano. Rozprawy odroczone do dnia następującego.

### Francyja.

Mohamed Emyn Effendi, naczelnik poselstwa egipskiego w Paryżu, zaprzecza w piśmie publicznym ogłoszoną przez kilka dzienników wieść (którąśmy w przeszłym nrze gaz. powtórzyli), o przybyciu do Paryża dwóch posłańców od Mehemeda Ali paszy, dodając, że w tych czasach żaden poseł egipski, ani sekretarz poselstwa nie przybył do Paryża.

### Obrazy parlamentowe.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 27 lutego zastanawiano się i tą razą mocno nad głównym pytaniem, które corocznie podczas budżetu skarbu bywa wnoszone, i rozprawy o tém zajęły całe posiedzenie; należyż fundusz umarzający dla przedszego ulżenia długu narodowego całkiem lub w części zniweczyć, lub czyli kredyt wymaga nieodbicie zatrzymania takowego? P. Lafitte w długiej mowie rozwija swoje finansowe zasady w tym punkcie. Wyjaśnia, że jeżeli po rewolucyi lipcowej 1830, śród powszechniej nędzy i grożącej wojny uznał za potrzebę zatrzymanie amortyzacyi, teraz, gdy kredyt jest w stanie kwitnym, życzyłyby należało ulżyć długu, przez odcięcie części funduszu umarzającego dla interessu płacących podatki; wykazuje, jak nierównie korzystniejszą jest, gdy kraj potrzeby swoje zaspokaja pożyczką, niżeli przez podatki; w owych chłona martwe kapitały, podczas, gdy te trawia szpik rolnictwa. Zdaniem jego jest, że umorzenie istnącego długu częścią amortyzacyi nie niży kursu rentów, a gdyby i tak było, tedy właściciele rentów nie są krajem. Proponuje zatem niży pięcioprocentowe renty na 4 procentu; i te renty miasto nadania onym rękojmi umorzenia, ogłosić, że dopiero w roku 1850 będą zapłacone; oblicza on ztąd zysk na 30 mil., nie wchodząc w to, że przez to rolnictwo zyska więcej kapitałów. Minister finansów, p. Humann, broni umorzenia na zasadach co rok ponawianych; kredyt jest jedyną kotwicą nadziei w złych finansach, a

a bez amortyzacji nie masz kredytu. Co się dotyczy innych zasad, mianowicie zniżenia stopy procentowej, zgadza się dosyć z p. Lafitte; żąda tylko, aby izba odłożyła wszystkie stanowcze środki, dopóki nie przyjdzie do skutku zniżenie stopy procentowej, względem czego, jakoteż względem nowej pożyczki do pokrycia deficit, zapowiada projekt do ustawy. Dalej z budżetem na r. 1834 przyrzeka organiczną ustawę o amortyzacji, która usunie wszystkie ganione niedogodności, lecz zwraca przytęm uwagę, aby ulepszenia, które rząd ma przelożyć, nie były w skutkach swoich zagrożone. Po terazniejszym posiedzeniu izby nastąpi zaraz drugie. P. Maugin wyraża się silnie przeciw terazniejszym stosunkom amortyzacji; najprzód przypuszcza, że cały sposób amortyzacyjny pomaga tylko lichwiarstwu, prawdziwi zaś właściciele rentów nie mają żadnego interesu, ponieważ pewni są swoich procentów bez tego instytutu; dopóki jest straszny deficit, potrzeba, aby go pokryć, wziąć to, co jest, a zatem kassa d'ingi umarzająca powinna oddać swoje roczne dochody krajowi; prosty rozum człowieka widzi nierozsądek, pożyczać pieniędzy na procent, gdy są w kasie. Co się dotyczy projektu ministerjalnego zniżenia stopy procentowej, sądzi, że minister nie będzie mógł przed pół rokiem przelożyć ustawy, i nastaje na to, aby się izba teraz względem amortyzacji wyraziła. P. Thiers rekapitułuje w swojej odpowiedzi całkiem zasady p. Humann, i stara się przekonać izbę, że byłoby lepiej, aby zaczekała na ustawę względem amortyzacji, która przelożona będzie zapewne w maju, jak przystać na projekt opozycji, której plany nie mogą się żadną miarą spełnić. Kończą się ogólne dyskusyje; wszczyna się jeszcze rozprawa między sprawcami poprawek, ściągających się do pierwszych artykułów o pierwszeństwo ich właściwych projektów; rozpoznanie atoli odłożono na d. 28 lutego.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 28. lutego oświadczył się p. Humann w sposobie następującym: Rząd uznał potrzebę przelożenia wam projektu do ustawy względem umorzenia; ponawiam tu moje przyrzeczenie, dane izbie. Gdy ministerjum objęło ster rządu, renty stały niżej *pari*; teraz od pięciu tygodni stoją wyżej *pari*. Rzecz ta jest ważna, i ministerjum zajmowało się nią na kilku posiedzeniach. Powtarzam izbie, że ministerjum w pierwszych dniach przyszłego posiedzenia przeloży projekt do ustawy, który zawierać będzie nie tylko zmianę, ale i plan do zni-

żenia procentu od długu. Zasady tego planu są: Wymiana pięcio-procentowych rentów za efekta niższej stopy procentowej ze słabem pomnożeniem kapitałów; wypłata wedle rządów pięć-procentowych rentów tym, którzy po oznaczonym czasie wymiany nie przyjęli. — Wypłata będzie może wymagała pożyczki; natenczas fundusz umarzający znajdzie swoje naturalne miejsce. Przepuściwszy, że wypłata jednego rzędu wymaga 300 mil. Miasto wymagania tej całej summy od kraju, pożyczycie tylko 280 m., a resztę weźmiecie z funduszu umarzającego. Nakoniec nowa ta ustawa powinna mieć swoją moc od dnia ogłoszenia. Idzie tylko o różnicę kilku miesięcy. P. Lafitte oświadczył, że się na to zgadza. Kilka poprawek, chcących termin przyspieszyć, odrzucono. Izba przyjmuje następujące rozdziały: 1 rozdział, procenta wiecznego długu 218,195,549 fr. 2. rozdział, fundusz umarzający 44,616,463 fr. 3. rozdz. procenta rękojmi kapitałów 9,000,000 fr. 4. rozdz. dług istnący 16 mil. fr. 5. rozdz. dług dożywotni 5,930,000 fr. 6. rozdz. pensyje parom 1,274,000 fr. 7. rozdz. pensyje cywilne 1,307,000. 8. rozdz. pensyje pod tytułem: nagrody narodowe, 786,000 fr. 9. rozdz. pensyje wojskowe 43,854,000 fr. 10. rozdz. pensyje duchownym 4,073,000 fr. 11. rozdz. pensyje donataryjuszów 1,437,000 fr. 12. rozdz. pomoc funduszu odwodowego dla ministerstw 2,696,967 fr. 13. rozdz. lista cywilna 13 mil. (Na tę i nie głosowano, ponieważ ją ustanowiono na cały czas panowania). 14. rozdz. izba parów 608,000 fr. 15. rozdz. izba deputowanych 560,000 fr. (odroczony został aż do głosowania nad prywatnym budżetem izby). 16. rozdz. legija honorowa 3,113,000 fr. Kommissyja proponuje zmniejszenie 50,000 fr. Rozpoznanie nazajutrz odłożono.

W sprawie Chateaubrianda gruntowały się oskarżenia na napisanym przez niego pamiętniku: »O niewoli księżnej Berry (*sur la captivité de Madame la Duchesse de Berry.*) P. Thomas był oskarżony, że podczas, gdy kilku młodych ludzi p. Chateaubriand w jego domu wynurzało wdzięczność z powodu ogłoszenia owego pamiętnika, miał w mowie swojej użyć wyrazów: »Tylko natenczas, kiedy powróci Henryk V. będzie Francya szczęśliwa!« Na medalu, uchwalonym dla Chateaubrianda, chciano umieścić słowa: »Pan! Twój syn jest moim królem!«

P. Chateaubriand przyznał się, że jest autorem i wydawcą oskarżonej broszury. Jeneralny prokurator, którego wstęp do wniosku sykanie słuchaczy przerywało, przywiódł

miejsca z pamiętnika p. Chateaubrianda, na które sądził za powinność zwrócić uwagę sądu i przysięgłych, poczem zabrał głos p. Chateaubriand. Zaczny wice- hrabia wykazał w świetle swoim miejsca, przez jeneralnego prokuratora związku pozbawione, przez to, że je złączył z resztą treści swojego pamiętnika.

P. Berryer bronił wydawcy *Quotidienne, Gazette de France, Courier de l'Europe i Revue*, i w mowie swojej wystawiał p. Chateaubriand jako jenijalnego obrońcę wolności; dziwił się, jak może rząd, wyznający zasady wolności druku, przesładować tych, którzy swoje zdania wolnie wyrażają. Wszystkie liberalne instytucyje, które posiada Francya, przyznawał restauracyi, i skończył następującymi słowy: »Oddaję wam przysięgli z zaufaniem rzecz moję, albowiem wy należycie do ludu, który w czasie rewolucyi lipcowej przy okrzykach: niech żyje wolność, niósł p. Chateaubriand w tryumfie na krześle kurulskim do izby parów. P. Chateaubriand nie przestał od tego czasu powtarzać: niech żyje wolność, niech żyje król! Przysięgli, wy należycie do ludu, wy go uwolnicie!»

Ponieważ p. Ledru, broniący wydawcę *Echo Français*, oddalił się od przedmiotu swojego klienta i mówił tylko o p. Chateaubriand, przeto przerwał mu prezydent, i potem już nie nie rzekł. P. Dufourgeray, broniący wydawcę *Journal de Mode*, oświadczył, że dziennik ten jest pod opieką księżnej Berry, i *chwycił sposobność do powstania przeciw oświadczeniu Monitora*. P. August Victor Thomas sam się bronił. Po niektórych uwagach jeneralnego prokuratora i p. Berryer, rzekł p. Chateaubriand: »Po znamienitej obronie osoby mojej, pozwałam sobie przysięgli tylko kilka słów wyrzec; dotyczą się one wolności druku. Byłem pier wszym męczennikiem wolności druku pod restauracyją. Wydawczy dzielko: *Monarchie selon la charte*, Monarchija podług konstytucyi, został wymazany z listy ministrów stanu. Ufam mocno waszjej prawdzie. Wyszedłszy z ludu, posiadacie jego zupełną władzę. Przysięgli są uniwersalnymi parami! (Wrażenie.) Porównani ze wszystkiemi obywatelami, nie jesteście organami żadnego rządu, lecz organami powagi narodowej, należycie do powszechnego towarzystwa. Sumienie wasze jest moim obrońcą, sądzić mię będzie sprawiedliwie, albowiem nie idzie tu o moje osobę, lub o moje zdanie, lecz idzie o pierwszą ze wszystkich wolności, tutaj jedynie oskarżonej, a której jestem tylko obrońcą; słowem, idzie tu o wolność myślenia i pisanja, o wolność druku.«

Gdy sąd rozłączył pytania o ukaraniu dzienników od ukarania p. Chateaubrianda i p. Thomas, cofnęli się przysięgli.

Tymczasem słuchacze na galeryjach pomnażali się; między nimi znajdowali się margr. Dréux Breze, par Francyi; p. Talaru i inni dawni parowie; p. Hyde de Neuville i inni byli deputowani; p. Pradel, hr. Girardin i t. d. Damy tak się posunęły, że prawie stykały się z członkami sądu. Wiele z tychże było białe i zielono ubranych.

Przysięgli, naradziwszy się, weszli do sali, w której panowało głębokie milczenie. Prezydent przerywa je mówiąc: Powiniennem uczynić uwagę publiczności. Sądowe rozprawy, już się kończące, okazały wzruszenie; sąd uważa je za mimowolne, spodziewa się, że wyrokowi sprawiedliwości bez oznaki niechęci, jak i bez oznaki radości okaże poważenie. Sąd byłby zmartwiony, gdyby musiał jać się środków surowości i uwięzić osoby, które porządek zaburzają. Główny przysięgli wyrzekł więc względem wszystkich pytań: »Nie, nikt z oskarżonych nie jest winny!« Poczem prezydent wszystkich oskarżonych uwalnia od zarzutów onym czynionych i nakazuje znieść zagrabienie dzienników. Mnóstwq osób znamienitych otacza p. Chateaubrianda i wiuszuje mu szczęścia.

### Belgijum.

Podług doniesień z Bruxelli z d. 4. marca, królowa Francuzów miała d. 7. marca z księżniczką Maryją i ksiązęciem Orleans wyjechać z Paryża, i nazajutrz stanąć w Bruxelli. Mówią że Madame Adelaida przyjedzie także 14 dni później do Bruxelli.

### Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

**Lwów.** Na targu tygodniowym w poniedziałek d. 18 marca było 191 wołów. Placono za jeźdnego wołu 69 zr. 30 kr. — 90 zr. w. w.; z tych jeden mógł wydać mięsa 12 — 15, łoju 1 1/2 — 2 kamieni.

**Czerniowce d. 16. marca.** Ceny zboża w handlu hurtownym są u nas: Korzec pszenicy 6 zr. 24., żyta 3 zr. 52 kr., jęczmienia 2 zr. 48 kr., owsa 1 zr. 52 kr., kukurudzy 5 zr. 20 kr., prosa 6 zr., hreczki 4 zr., grochu 8 zr., kartofli 2 zr. Cetnar siana 1 zr. 45 kr., słomy 1 zr. 15 kr. Wódki wadra 2 zr. 50 kr., łoju cetnar 48 zr. w. w.

*Stanisławów d. 17. marca.* Droga w tej okolicy jest tak zła, iż właściciele nie mogą puszczać swych wołów na targi olomunieckie, dla tego później razem się tam zejdą różne stada. Na targ 1. maja wysyłają obywatele Pokucia z okolic Gwoźdzca, Obertyna i Tlumacza cztery stada ogółem 600 tłustych i ciężkich wołów, para 11 i 10 cetnarów ważących; połowa tychże miała być w kwietniu na targu, lecz, jak wyżej powiedziałem, zatrzymały się dla złej drogi. Miejscami trwają u nas dotąd jeszcze naboje i śniegi. Mówią tu, iż z Bukowiny puszczają także woły na ten targ. Gdyby właściciele wołów chcieli się przekonać o tej prawdzie, iż doniesienie przez gazety, na który targ i jak wiele wołów wyprawiają, mogłoby dla ogółu być użytecznym, a pojedynczym właścicielom nie tyłkoby nie szkodziło, lecz owszem przyczyniłoby się do niezawodnej i stosunkowo dobrej sprzedaży; takie uwiadomienie zabezpieczałoby od przepelnienia targów; każdy więc mógłby podług tego się regulować, i czas niejaki dłużej w domu byłoby swe zatrzymać, lub pospieszyć, co zawsze z mniejszym kosztem i ambarasem jest połączone, jak zatrzymanie wołów w drodze lub nagłejsze ich pędzenie.

*Drohobycz d. 16. marca.* Targi tygodniowe u nas słabiejają. Od dawna nie widać u nas takiego ruchu, jaki bywał pierwój; ceny wszystkich płodów i wyrobów coraz bardziej spadają. W hurtownym handlu zbożem nie masz żadnych obrotów. Kto w jesieni zakupił jakąkolwiek ilość, zdaje się, że teraz będzie musiał sprzedać z nie małą stratą. Na ostatnim targu płacono za korzec pszenicy lepszego gatunku 2 zr. 12 kr. do 2 zr. 20 kr., (z powodu nadchodzących świąt żydowskich trochę się o nie krzątają,) za korzec żyta po 1 zr. 6 kr., jęczmienia 48 do 50 kr., owsa 30 kr., kartofli 26 kr. m. k. Za cetnar przedziwa lniaowego 7 zr., konopnego 6 zr. 30 kr. m. k. (roku przelętego, o tym czasie płacono za przedziwo konopne po 11 do 12 zr. za cetnar) i nie szukają go. Kupcy tutejsi musieli zapasy swoje zawiéźć do Szląska i tam ze stratą sprzedać. Len na Szląsku obficie się urodził. Płótna niebieskiego, najlepszego gatunku, 1 łokieć wie-deński, szerokiego sztuka 5 do 5 zr. 30 kr. m. k. Jest go dosyć na składach, lecz nikt się o nie nie dopytuje.

Tylko w handlu byłbym rogatém i kołmi

widac trochę ruchu i krzątania się o nie, Krajowe (włociańskie) konie robocze zakupują od niejakiemu czasu do Polski, celem zastąpienia poniesionych w latach przeszłych strat dla rolnictwa. Za parę takich koni płać po 40 do 50 zr. m. k. Za parę wołów roboczych ciężkich płać po 60 do 70 zr., lekkich po 50 do 60 zr. m. k.

*Warszawa (Dz. Powszechny).* Na giełdzie warszawskiej d. 12. marca za polskie listy zastawne białe (nie licząc w to wartości kuponu gr. 26 2/3) żądano 89 1/3, dawano 88 28/30 zp. Za obligacyje udziałowe nielos. dawano 350 zp. Za dukaty holenderskie nowe żądano 19 1/2 dawano 19 13/30 zp. — stare ważne żądano 19 3/20, dawano 19 5/30.

Ceny żywności na targach warszawskich i praskich od d. 2. do 8. marca były następujące: Rorzec żyta od zł. 10 1/2 do 12, pszenicy od zł. 15 1/2 do 24 1/2, jęczm. od zł. 8 do 11 1/2, owsa od zł. 5 do zł. 6; grochu polnego od złotych 10 do 14, cukrowego od zł. 16 do 18, fasoli od zł. 40 do 56: słomy cetnar od zł. 1 gr. 5 do zł. 1 gr. 20; siana od zł. 2 do zł. 2 gr. 25. Woly płacono dukatów od 8 do 19: cielęta od zł. 13 do 28; wieprze od zł. 37 do 108. Na targu w Pradze znajdowało się d. 8. b. m.: wołów zagranicznych 481; krajowych 55; wieprzów 657; cieląt 319.

*Szląsk d. 5. marca, (Preussische Handlungs-Zeitung).* Dla właścicieli owiec, którzy je szczęśliwie przezimowali, otwierają się znowu pocieszające widoki. Lubo jarmark jeszcze jest daleki, wełny jednak teraz już bardzo szukają, i kilku właścicieli sprzedało już niezakupioną dotąd wełnę, na owcach, a co większa po wyższej cenie, jak w roku przelętym.

Sprostowanie. — W przelętym nrze. Gazety n. w artykule „Wiadomości handlowe i t. d.“ w rubryce: Kupili: Markus Pollak, z Jaromicritz, ze stada N. 1. wołów 25; za ogólną cenę zamiast 162 zlr., powinno być: 126 zlr.

#### WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Zampa, oder: Die Morbräut*; wielka czarodziejska opera w 3ch aktach.

Teatr polski. — Jutro: *Dylizans*; komedya w 4 aktach hr. A. Fredra. (Po pierwszy raz.)